

Szczutek

Rok I. — Nr. 15.

Lwów 1. października 1918.

O krakowskich konwentyklach



Od „Krakowa” czarny las —
Zwołał Michał radę
Aktywną gromadę
I rzekł: „Dzieci! Nadszedł czas!”

W Krakowie się zrobił ruch:
Jadą ekscelencje,
Różne indolencje —
W Polskę nowy wstąpił duch!

Zdaje sprawę książę pan:
Jeździł do kwatery
Gdzie go w sposób szczery
Przyjął cesarz Wilhelm sam!

Książę im udziela rad:
„Kto jest Polski synem
Ten pójdzie z Berlinem
Kurs wiedeński dzisiaj spadł”.

Po gromadzie poszedł szmer:
Mądrość Radziwiła
Tak ją zadziwiła,
Że krzyknęła: „chwyc za ster!”

Książę pan sukcesów syt,
Syt tryumfu, sławy,
Jedzie do Warszawy,
Ze Steczkowskim zrobić kwit!

W Wiedniu powstał wielki kwas:
Srodze się gniewają,
Adasia besztają —
„Jakto! Polska zdradza Nas?”

Adaś skoczył w ekstracug:
Wali do Krakowa,
Tłumaczy od nowa
Zaciągnięty w Wiedniu dług.

Potem do Warszawy gna:
Z regentami gada,
Radziwiłła bada
Tylko o tem cicho, sza!

Mój golibroda

Pan redaktor wierzy w polityczne przesady?
Bo ja tak. Póki był Steczkowski prymierem, to on mi si zawsze przekręcał na Wsteczkowski i ja nimiał do niego zaufania. Ale Kucharzewski to całkom co innego. On już coś ugotuje i upiecze. Byle tylko gabinet złożył tak jak ja myślę. Najlepiej brać ludzi ze Lwowa. Tu są same wyrobione już machery... Torbe sprawiedliwości powinien dostać inspektor Dworski, co ma tego psa Flicka do wachania złodzieiów. Pan redaktor nawet nie wi, jaki ja mam rewerencyi dla takiego psa. Bo politycyanta i sędziego i prokuratora można obełgać, ale co robić z psem, który nosem prawdę z pana wywacha? Ten gabinet to powinien nawet nazywać się „Flick-Kucharzewski”. Torbe oświaty oddałbym Hellerowi. Dlaczego? Bo on teraz ma czas i on jest bardzo mądry człowiek. Sto krytyków, różnych radców i profesorów, mogło napisać o jego tyjatrze, że coś jest czarne, to on im skłął i pokazał, co to jest białe i czysty jak kołnierzyk. Ja dałbym nawet Hellerowi i drugi torby, te finansowy. Przekonał by si pan redaktor, że jak przed teatrom, tak potem stałyby ogonki przed kasą krajową i przed urzędem podatkowym w Warszawie.

Co pan redaktor mówi? że to si nienazywa torby ino ministeryalne teki? Kiedy w Austrii finansowy teki ja zawsze będę nazywać finansowy torby.

Ubrania z papiru, w mąki kupy piasek, banknoty si rozłażają jak kozuch na zupy, jak to żyć w takie stosunki!

Co si dzieje na politycznym horyzont? Co ja wim, co si dzieje! Ja tyko czuje na moi skóry. Wczoraj chodziła pogłoski, co będą zabierać do wojska wszystkich aż do 70 lat. To mój szwagier, który dopiero skończył 69 lat, dostał ze strachu śliwkowy choroby. On mówi, co w całym Lwowie nima tyle bielizny, ile on by jej potrzebował, gdyby mu kazali iść na front.

Zabrzmiął znów barani róg:
I znów do Michała
Kompanija cała
Biegnie, jak stado pod stóg.

Odbywa się wielki sąd:
Wyrok zapadł górny,
„Radziwiłł jest durny”.
„Kucharzewski, ty bierz rząd!”

„Boże wspieraj N. K. N.
Niech nam żyje stara
Stańczykowska wiara —
W niej się ziści polski sen!” *Chochol*

Dzieje „rondla”

Gdy władza głosiła rondli rekwizycję,
— Jakem jest rad — rzekł rondel: — że
[zmieniam pozycję.
Dość mi już w swoim wnętrzu strawę ludziom
[warzyć,

Pora mi na wojenny też się czyn odważyć:
Może będę szrapnela zapalnikiem, bomby
Gilzą może, a może wezmą mię do trąby?
Już mię ten los z słyszenia nęcił, kiedy w kółko
Plotły o tem kucharka z swoją przyjaciółką...
Żegnaj mi więc ojczyzno, tak pełna kucharek:
Zbrzydł mi już twój kuchenny trajkot i pogwa-
[rek...

Tu rondel brzęknął: — „Jak to na wojencę
[ładnie,
(Piosnka znana) „Kiedy ułan z konia spadnie”.
Hej, w dym bitw. Precz ten pokój, co rondle
[pobiela!

— —
I wzięto wojowniczy rondel do szrapnela,
I zamknięto go w jaszczyk z ładunkiem wojen-
[nym.
Ciemno... Ciasno... Zateśknił za gwarem kuchen-
[nym.

Zaczęły go zdejmować nostalgii rozpaczę.
— O, domu mój: — jął wzdychać: — Kiedyż
[cię zobaczę?

— —
Aż los, który czasami jest poliszynelem,
Zlitował się nad biednym tym z rondla szra-
[pnelem.

Strzelono nim, radosnym, że w końcu wybuchnie
Pękł... I wybuchem zburzył swą rodzinną kuchnię.
Do ojczyzny kochanej stęskniony powrócił,
Lecz ją wybuchem uczuć w perzynę obrócił.
Może się z skorup jego rondel znów uleje,
Albowiem takie zmienne rzeczy są koleje...

Warszawa

Jan Lemański

Niby — Rymy.

I.

Musim wyznać bez zastony,
 Że nasz żywot jest za słony,
 I choć umysł nasz napięty,
 Wszystko włązi nam na pięty.
 A gdy żywot cię przeora,
 Już nie pójdziesz na przeora,
 I gdy schudną ci golenie,
 Nie pomoże ci golenie
 I nie znajdziesz takich stopień,
 Byś uzyskał dobry stopień:
 Jesteś zdarty, jesteś starty,
 Nie dla ciebie żadne starty:
 Aż ci w sercu twem zajęczy
 Niespodzianie duch zajęczy,
 I od prawa i od lewa
 Coś ci w sercu się odlewa,
 Człek napróżno coś oblicza,
 Krąży w koło bez oblicza.
 Nie bądź zatem nikt zażarty,
 Lepiej wszystko brać za żarty:
 Toż jednaka dzisiaj taksa
 I za kundla — i za taksa,
 Śmiało zatem rzecz tę otrąb:
 Nie zostało nic prócz otrąb:
 Głowa nasza taka pusta
 Jak, zaprawdę, ta kapusta!
 To też człowiek dziś pokruszon,
 Próżno sięgać choć po kruszon...
 Bośmy dawniej przeto pili,
 Żeśmy wszystko przetopili:
 Brak nam spiżu, brak nam stali —
 Czemże teraz my się stali?
 Inna była w nas ustawa:
 Lecz we wszystkim świat ustawa,
 I o dawnych postulatach
 Zapomniano po stu latach.

A. Lange

Z rozmyślań na czasie

Błogi pokoju! Jak gwałtownie chcą cię!
 (Ma się rozumieć, ci — na tamtym froncie).

Pokój zapewne *rozbroi* świat zbrojny,
 Lecz długo będzie w nim *broi*... duch wojny!

W łunach pożogi i wśród krwi topieli
 Najtrudniej dojrzeć tych, co wojny chcieli.

John Ly

Poglądowe abecadło wojenne

Inwazyja, jest to przyjazd nieproszonych gości...
 I w czasie wojny także jest przyrost ludności...

*

Karta na chleb — to bilet do wieczności brzęga...
 Kartofel — kuchni naszej, alfa i omega...

*

Lenin w miejsce caratu stworzył rząd sowiecki...
 Litwie, uniwersytet marzy się niemiecki.

*

Mąki czasem się nieco dodaje do chleba...
 Masło jest bardzo smaczne, tylko mieć je trzeba...

*

Niemiecki pokój świata militarizm zburzy.
 Niemowlę jest to człowiek, co w wojsku nie
 [służy...]

*

Otręby już nie kłują dzisiaj ludzi w zęby...
 Oby nam tylko onych nie brakło dla gęby!

*

Regencyę mamy w Polsce dziś okupowanej.
 Romans ma często koniec nieoczekiwany...

*

Smak — jeden z ludzkich zmysłów — dziś
 [w stadium zmarnienia...]
 Szewcem być — zuchwałego jest szczytem
 [marzenia...]

*

Trafikom służy prawo honorowej warty...
 Truminy można dziś jeszcze nabywać bez karty...

*

Ubiór rajski z ustawy będzie wkrótce modny.
 Umarły — to jest taki człek, co nie jest głodny...

*

Wilno czy Wilna — kwestya, co nam suszy
 [głowy].
 Wilson na wiatr podobno nie szafuje słowy.

*

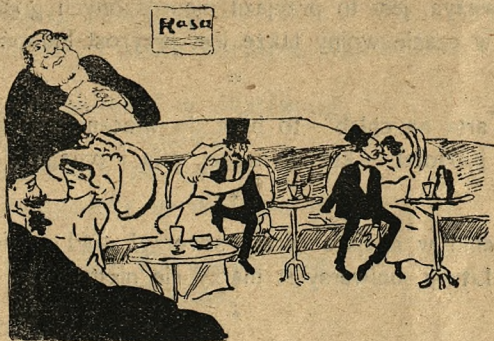
Zęby służą dziś chyba tylko do... zgrzytania.
 Zboże z nad Dniepru jest to apetytomania...

*

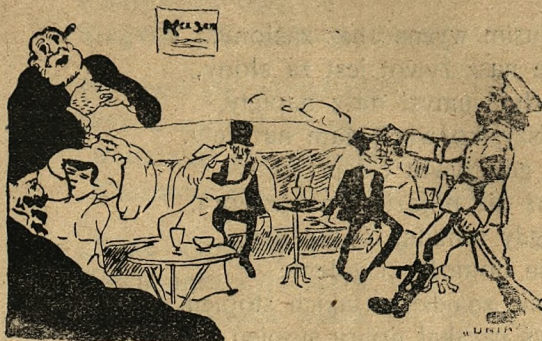
Żołtek to dzisiaj okaz... wykopaliskowy...
 Żołądek zaś sprawuje — urząd honorowy.

John Ly

W restauracyi w Kijowie



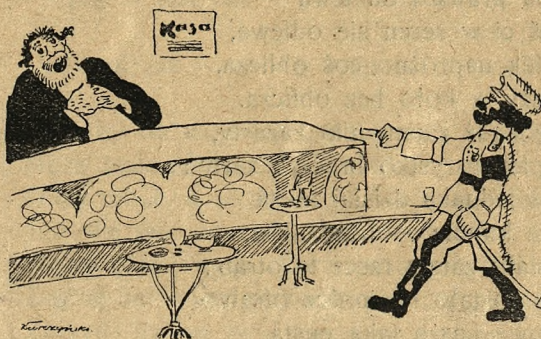
W restauracyi w Kijowie
Wre zabawa co się zwie



Wtem powstaje groźny szmer
Wpada piany oficer



I przybiera groźny ton
Zaraz strzelam! Wszyscy won!
Goście smykli cicho, cyt
Został tylko jeden żyd
Więc oficer: Tyś geroj
Bo nie krzyczysz oj, oj, oj!



Takich lubię, psia-ci mać
Czego pragniesz, chcę ci dać
— „Ja nie jestem winowat”
Więc pomiłuj mi ty, brat,
Bym ucieknąć mógł stąd won,
Daj... mi... czyste... pantałon.

Nota pokojowa hr. Buriana.

Kurczyński
1918

Wilson: Chcą, żeby teraz przerwać grę! *Goddam!* Nie głupim wstawać od stolika,

Z kroniki politycznej

Kochany „Szczutku“!

Nieporozumienie między Hiszpanią a Niemcami zostało ostatecznie zażegnane.

Wł. P.

Ambicje ludzkie

Ambicje ludzkie są dziwne: Joffre chciałby być Foch'em, Foch chciałby zostać Hindenburgiem, a Hindenburg Joffre'm. I dojdź tu końca!

Przyjaciel

Warszawskiemu „Gońcowi”

Jest w Warszawie pewien Goniec —
dawniej jego ideałem
był w rubasze krasnej doniec,
dzisiaj już czarno na białem
odmienił swą orientację
i wychwala inną nację.

Wart pałaca Pac, a Paca
pałac, jak mówi przysłowie...
Na gazdowstwie tem jest bacia
Makowiecki, groźny w słowie,
co, machając piórem, dyabło
chce, by inny machał szablą.

Aktywistów istna perła,
mąż niezłomny, jak na wietrze
chorągiew...

Nie skąp mu berła
niebieskiego, święty Piotrze...
Goń-że, Gończe, będziesz w niebie,
Makowiecki koło ciebie!

Rel

Z „Wieczorów florenckich”

Bawiąc w zimie przed wojną
w Florencji, zaszedłem wieczorem
do znanej wszystkim podróżnym
kawiarni na *Piazza di duomo*.
Kawiarnia ta jest własnością polaka,

Romans polsko-niemiecki

Jeszcze nie tak dawno niezapo-
mniany Georg Cleinow nazwał nas
„najbardziej lekkomyślnym narodem
na świecie”.

Jeszcze nie tak dawno nasłucha-
liśmy się gorzkich wymówek z po-
wodu naszej niższości kulturalnej,
braku ładu i systematyczności.

Przez długi czas udzielano nam
na każdym kroku, przy każdej
sposobności lekcyi niemiłosiernych.

Jeśli nie otrzymaliśmy od razu
„pełnej swobody”, to tylko dla-
tego przecież, że jesteśmy narodem
tak mało rozwiniętym.

Nie można dziecku powierzyć
rzeczy kruchych, kosztownych i de-
likatnych.

Dzieci bowiem rzeczy podobne
psują. Lecz oto teraz, kiedy już

p. Paszkowskiego, który dla pol-
skich swoich gości utrzymuje Księ-
gę pamiątkową. Kazałem i ja ją
sobie podać, a przeglądając za-
piski, znalazłem na ostatniej karcie
następujący dopisek:

„Ach, jak to przyjemnie po tylu
tygodniach wędrówki po ziemi wło-
skiej spotkać się znowu z nazwi-
skami na skil!

Róża Tiegerkopfowa”.

Opodał zaś dopisek innego pióra:

„Jest także przyjemno, jeżeli ktoś
jecha na skil!”

Śniadanie w Szwajcaryi

Pewna pani z Galicyi, która bawi
na kuracyi w Szwajcaryi, wstąpiła
do restauracyi, aby coś przekąsić.
Po zjedzeniu wykwinutego śniada-
nia, woła płatniczego. Rachunek
wynosi 3 fr. 20 ct.

— Czy mogę, pyta się pani
uprzejmie, zapłacić panu austrya-
ckiem srebrem.

— Owszem! — odpowiada płat-
niczy.

Skromnie, z niepewną miną, kła-
dzie nasza rodaczka dwie pięcio-
koronówki na stole.

twarda lekcyja ma się ku końcowi,
słuchamy i uszom niewierzymy.

Oto feljetoniści niemieccy powia-
dają nam:

Wasza lekkomyślność jest za-
chwycająca, godna pozazdroszcze-
nia. Wasza niedbałość o jutro —
pełna wdzięku. Wasza literatura
jest zjawiskiem niesłychanem. Ko-
chamy was, wielbimy was, przez
was musimy się odrodzić. Posia-
dacie bowiem pierwiastek dyoni-
zyjski, który my zaprzepaścili
z karygodną lekkomyślnością. O ko-
chani Polacy, błagamy was, po-
życzcie nam przynajmniej na lat
trzydzieści pierwiastku dyonizyj-
skiego, inaczej zginiemy.

I oto, co się dzieje.

Reymont pobrawszy honorarya
od wydawców niemieckich, staje
się głównym akcyonariuszem ban-
ków polskich. Zapolska buduje już

— A czy mogę wydać pani re-
szczę w austryackich banknotach? —
zapytuje płatniczy.

Ależ, proszę bardzo.

Z uniwersytetu.

Spotkałem onegdaj znajomego
profesora uniwersytetu p. B. i zdzi-
wiony byłem jego doskonałym
wyglądem. Nie do poznania. Przed
wakacjami był chudy, mizerny,
a wojna i nędza aprowizacyjna
wyrły smutne piętno na jego po-
wierzchności.

Pytam więc:

— Gdzież to pan profesor był
podczas wakacyi, że tak świetnie
wygląda?

— Ja? Nigdzie, ale od 6-ciu
tygodni zażywam codziennie rano
pigułki francuskie i to mi świetnie
robi.

czwartą wille. Nasi śpiewacy zwożą
z Berlina banknoty wagonami. Pol-
scy malarze sprzedają w Niemczech
dziesięć obrazów dziennie.

Okazuje się także, że panna
Gnatowska, tancerka warszawska,
więcej ma w nogach rozumu, niż
dziesięciu prywatnych docentów
niemieckich w głowach.

Powstają towarzystwa specjalne,
które zajmują się wysyłaniem ko-
biet niemieckich do Warszawy dla
nabrania kultury i polskiego „fa-
sonu”. Wykupują one wszystkie
gorsety, buciki, zasypują obstalun-
kami krawcowe, modniarki, co
uczyniwszy, postanawiają przewa-
żnie zostać na zawsze w Warsza-
wie, w tem zachwycającym mieście
gdzie mężczyźni odznaczają się
wysoką, dyonizyjską kulturą, gdzie
się z kobietami rozmawia, chodzi
do teatru, gdzie żony nie są zobo-

Ideowy palacz

„Nikotyna, nikotyna!
To największy wróg człowieka!
To jest podły nieprzyjaciół.
Co na zgubę ludzką czeka!”

Tak z katedry do nas wołał,
Pan profesor do niedawna
Krzyczał, groził, piorunował
Aż tu przestał! Rzecz zabawna!

I sam teraz palić zaczął
Dym wypuszcza z uszu z nosa
I dzień cały, jak to mówią:
„Z ust nie puszcza papierosa!”

Widać że mu nie smakuje
Bo się krzywi, pluje, pryska
To odkłada, to znów bierze
A boleśnie, przytem wdycha.

Gdy go wreszcie ktoś zapytał
Co powodem takiej zmiany
Odrzekł mu kiwając głową
Temi słowy: „Mój kochany!”

To przez wzgląd na polską sprawę,
Względ na ojczyznę kochaną
Wziąłem się tak do palenia!
„Chcę wypalić wszystko siano!”

wiązane do szorowania podłogi
i mycia talerzy.

— Przecudowna, przepiękna
Warszawo! — wołają one — zwy-
ciężyłaś nas. Zrywamy raz na
zawsze z kulturą dobrze zamyka-
jących się klozetów. Chcemy być
lekkomyślne, nieopatrne. Chcemy
chodzić w zgrabnych butach, dobrze
skrojonych sukniach, jeść ciastka
z kremem, kochać się i szaleć,
szaleć... ach, szaleć!

W tem położeniu jednak niespo-
dziewanem, kiedy w okamgnieniu
z nędzarzy przerodził się w wła-
ścicieli nieznanego skarbu, nie na-
leży bynajmniej zatracić poczucia
rachunku.

Tym razem nie będziemy lekko-
myślni.

Skoro chodzi o handel wymienny,
umiejemy sprzedać dobrze to, co

Prym to węzeł naszej sprawy
Prędzej będzie rozwiązany,
Polityka nie potrafi
Wykręcić się znowu sianem!”

Hajota

Trzy po trzy

Dla uniknięcia deficytu.

— Słyszałem, dostaniemy nowe
banknoty pięciokoronowe!

— A to znowu po co?

— A bo przy fabrykacji koro-
nówek mennica państwowa nie mo-
że wyjść na swoje. Ceny papieru
i robocizny podniosły się w ten
sposób, że wykonanie jednego
banknotu koronowego kosztuje —
dwie korony.

W.

Na giełdzie.

Pan X: ...no, nie wszystkie przed-
siębiorstwa robią takie interesa pod-
czas wojny, n. p. Towarzystwo
„Hamburg-Ameryka linia” to zeszło
na dziady.

Pan Y: Ależ przeciwnie panie
drogi! teraz właśnie otwiera się
dla niego bajeczne pole dla intere-

posiadamy, a co drugiemu nie-
zbędnie jest potrzebne.

Ho-ho! — mamy przecież pier-
wiastek dyonizyjski — to nie by-
le co!

Tanio się takich rzeczy nie sprze-
daje.

Niechby się tam kto odezwał
o jakichś koniecznych postulatach
militarnych.

Co? — zabezpieczeniu granic
a nogi panny Gnatowskiej.

Nic — nic z tego!

Niechaj Niemcy wiedzą o tem,
że jesteśmy „twardymi” kupcami.

A jeśli sami dobrowolnie uczynią
wszystko co należy, wtedy możemy
wziąć na siebie tak ciężkie zobo-
wiązanie, jak zaszczepianie pier-
wiastka dyonizyjskiego kobietom
niemieckim...

Prot

sów

W Zakopanem.

Turysta: Gazdusiu, a nie poje-
chalibyście tak za trzy korony do
Kuźnic?

Gazda: Co, za trzy korony?
Niech pan siadajom.

Turysta (siadając) Zgoda — je-
dziemy.

Gazda: E, nie tu, panocku!
Siadajcie se na ławce — haj...

Z macedońskiej niewoli

Staraniem Komitetu Przyjaciół
Bułgari w Berlinie, pojawiło się
obszerne dzieło: „Mazedonien un-
ter der serbischen Schreckensherr-
schaft”. Przedstawia ono nieszcze-
sną dolę Macedończyków, którzy,
zaledwie wyzwoleni z odwiecznej
niewoli tureckiej, popadli w sroższe
jeszcze jarzmo. Serbowie — jak
powszechnie wiadomo — w zajętej
chwilowo w latach 1913–5 Mace-
donii stosowali barbarzyński system
rządów, którego centralny Euro-
pejczyk nawet pojąć nie zdoła.
O nastroju nieszczęśliwej ludności
świadczy np. uciniek poety Szczu-
tkowa, który w przekładzie melo-
dyjnego narzeczka bułgarsko-mace-
dońskiego brzmi:

Leski

Kłopoty Kucharzewskiego



— Pierwszym razem chciałem zgotować rosół bez selera, ale mi się nie udało. Może teraz usmaży się lepiej pieczeń hussarska?